

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5.
półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Za odosłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6,
półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie
rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca
się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmują również księgarnie
i kolporterzy po miastach
i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia naj-
lepiej przysyłać wprost do
redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone
nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz
petitowy lub jego miejsce. Za następne
razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20
za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia
agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio-
trowskiego (Senatorska 26), Bergsona
(Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 27 Sierpnia do dnia 2 Września 1901 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
27.8.	15,5	17,8	13,4	15,6	S2	S1	S0	8	10	10	89	6,0	deszcz 1 g. p. n.
28.8.	11,6	18,0	10,2	13,3	SW0	SW3	SW0	1	3	0	77	0,6	rosa, deszcz w nocy
29.8.	11,5	12,4	10,0	11,3	W2	W3	W1	8	9	5	88	0,8	deszcz 6 g. r.
30.8.	10,0	12,6	10,8	11,1	W2	W3	W3	9	8	10	93	4,5	deszcz, dobieg z przetr. w.
31.8.	10,7	13,6	13,2	12,5	W2	W2	W2	10	10	10	97	0,8	mgła, deszcz.
1.9.	13,2	13,4	8,8	11,8	W2	W0	W3	10	10	3	100	7,5	deszcz.
2.9.	9,0	16,2	9,9	11,7	W3	W3	NW1	9	5	10	86	7,2	deszcz, wichur.
Średnia 12,5													
Średnia 90 Suma opadu 27,4 m. m.													

Objaśnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
ru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez lite-
ry—zupelna cisza.

ZARZĄD

Kasy Pogrzebowej w Płocku

zawiadamia, iż osoby interesowane mogą
zgłaszać do biura Towarzystwa drobne-
go kredytu (Grodzka, dom Zygelberga
w oficynie) lub też do członka Zarządu p.
Jarockiego, w tym samym domu mie-
szkającego.

Żegluga parowa na Wiśle.

Zawiadamia, że od 1 września r. b. t. j.
od poniedziałku statki parowe, wychodzące
z Płocka do Warszawy o 7 wieczorem,
wychodzą o godzinie 6-ej wieczorem,
z Warszawy zaś do Płocka zamiast o 1-ej
po południu o 12 w południe.

Wielki jarmark na konie

w mieście Łomży urządza łomżyńskie To-
warzystwo rolnicze we Środę d. 18 Września.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 7	Reginy	Domosławy
Niedziela 8	Narodzenie N.M.P.	Radosławy
Poniedziałek 9	Sergiusza	Sobiebor
Wtorek 10	Mikołaja	Władysława
Środa 11	Prota i Jacka	Iscysława
Czwartek 12	Gwidona	Radziwiłła
Piątek 13	Eugenji	Chronisława

Wschód słońca o godz. 5 m. 38.

Zachód słońca o godz. 6 m. 24.

Odmiana księżycy: ostatnia kwadra d. 5 września
o godz. 2 m. 51 w. po poł.

Wysok. wody na Wiśle d. 3 wrzesn. 2 stóp 10 cali
pod Płockiem. d. 4 " 3 " " " "
d. 5 " 3 " 1 " "

Temperat. w Płocku: C° d. 3 wrzes. 9,8 13,2 9,6
d. 4 " 10,2 15,2 9,8
d. 5 " 10,6 14,8 11,2

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 9 w Żuraminie, Chorzeliach, 10 w Bieżuniu,
11 w Przasnyszu, Zieloniu, 12 w Skępem, 18 w Ja-
nowie, 23 w Kikole, 24 w Kuczborku.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 9 w Ostrowie, Mazowiecku, 10 w Rajgro-
dzie, Nowogrodzie, 11 w Jablonce, 17 w Zambro-
wie, 18 w Ostrołęce, 24 w Krasnosielcu, 26 w Kol-
nie, 30 w Grajewie.

Zmiany w duch. diecezji płockiej.

Prof. seminarjum i prefekt szkoły miejskiej ks.
Eugeniusz Gruberski, mianowany został administra-
torem par. Kosciuszko w pow. sierpskim, z poro-
stawieniem przy obowiązkach dotychczasowych.

Zmiany w służbie i mianowania.

Kancelista kasy gubernialnej łomżyńskiej Zyg-
munt Rogowski zwolniony, zgodnie z prośbą, od
pełn. ob. Naczelnik oddziału pocztowego w Mos-
towie, reg. kolg. Symonowski mianowany naczeln-
kiem oddziału pocztowo-telegraficznego w Rożanie.

O OBEŻYSASACH.

(Dokończanie).

Ujemny wpływ wywiera również przy-
musowa bezczynność obieżysasów w czasie
pobytu w domu w ciągu zimowych miesię-
cy i w tym czasie rzeczywiście wiele jed-
nostek skutkiem próżniaczki traci zarobio-
ne pieniądze i nabywa wiele złych przy-
zwyczajzeń. Bądź co bądź w rezultacie i pod

względem społecznym obieżysastwo daje wy-
niki dodatnie, chociaż często rzucają nam
się objawy świadczące o deprawacji pew-
nych jednostek, które chodzą za granicę.
Są to jednak tylko jednostki, dość liczne
może, ale nie większość i na tej zasadzie
nie można potępiać obieżysastwa, nie moż-
na nazwać go „hodowlą dzikich ludzi.”

Przy ocenianiu obieżysastwa należy pa-
miętać, że tym sposobem corocznie wpły-
wa do kraju znaczna ilość gotówki, dobro-
byt robotnika wzrasta, a zarazem podnosi
się poziom jego etyki i moralności.

Rezultaty obieżysastwa są więc bezwą-
tpienia korzystne dla znacznej części robot-
ników. Z drugiej strony jednak ruch ten
odbija się ujemnie na interesach obywateli
ziemskich, ponieważ pozbawia ich koniecz-
nego robotnika, sprawiając znaczne straty
w gospodarstwie. Spotykamy się tu z koli-
zją interesów ludności wiejskiej bezrolnej
i małorolnej z interesami rolników-posia-
daczy.

W interesie obydwóch stron należy ży-
czyć i dążyć w tym kierunku, ażeby te sprze-
czności interesów, jeżeli nie zupełnie usu-
nąć, to przynajmniej złagodzić tak, żeby
jaknajmniej dawały się uczuć.

Złagodzenie ujemnych skutków obieży-
sastwa dla większej własności ziemskiej
będzie polegało przede wszystkim na tem,
że ruch ten zatraci swój ostry charakter i
przyjmie pewne względne, stale określone
rozmiary. Ruch wychodzący, jak każdy no-
wy ruch społeczny wybuchnął gwałtownie
i porwał za sobą całe masy robotnika, nę-
conego nadzieją świetnych zarobków.

Obieżysastwo, jak o tem wyżej była mo-
wa, nie przedstawia jednakowych korzyści
dla wszystkich robotników i wielu z wy-

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Obraz drugi

Naraz tuż przed jej twarzą stało jakieś oblicze
z bladymi niebieskimi oczyma, wykrzywione obrzydli-
wym Frąckiewiczą grymasem.

Helenka poruszyła się niespokojnie—mara pierzchła;
natomiast przed sobą ujrzała świeżą twarzyczkę w gra-
natowym toczku, obramowaną czarnymi loczkami. Dzie-
wczyna patrzyła w ten obraz czekając aż zniknie jej
z przed oczu. Zjawisko nie poruszyło się.

— Obudziłam cię?—spytał nagle głos Wandzi.

— Nie spałam wcale, mającyło mi się tylko.

Helenka powstała i pomogła siostrze zdjąć okrycie
i kapelusik.

— Dobrze żeś przyszła, tak mi było niedobrze.

— Tobie Helenko? Tyś zawsze taka pogodna i we-
sola; mnie się zdaje, że ty wcale nawet nie wiesz, jakie
to są przykrości na świecie i jacy ludzie są podili—mó-
wiła z goryczą, a oczy zachodziły jej łzami.

Helenka pierwszy raz widziała siostrę mówiącą
w ten sposób; wzruszył ją jej smutek i zaczął zapominać
o swoich strapieniach. Przynajmniej się bliżej i ujęła ją
za rękę.

— Mylisz się moja droga, myślisz, że ja nie znam

przykrości życia. Och! wiem ja dobrze, co to smutek
i lzy, bo też warunki mojego życia są cięższe, aniżeli
twoje. Ty przecież masz dobrą matkę, niezależność, uro-
dę; wszyscy cię uwielbiają, na co ty możesz narzekać?
— Tak to prawda—ale ty nie masz pojęcia, co mnie
spotkało!..

Tu piękna panienka skrzywiła buzię jak do płaczu,
wyjęła chusteczkę z kieszeni i zaczęła ją szarpać zębami.

— Taka podłość!.. taki zawód zawód!.. takie upo-
korzenie! Wiesz?.. w sercu czuję takie zimno, jakby wąż
mi się koło niego obwinął, a taki straszny..

Wandzia nie mogła już zapanować i ukrywając twarz
w chusteczkę, zapłakała rzewnie.

Helenka oniemiała ze zdziwienia, wnet jednak obję-
ła siostrę za szyję i przytulając ją do piersi, gładziła
jej włosy, całowała ją i wypytowała czule o powód tej
troski.

Po chwili rozżalona dziewczyna uspokoiła się tro-
chę i całując siostrę powiedziała:

— Ty jesteś dobra! Jak ty umiesz pocieszyć! Po-
wiem ci wszystko, bo tylko ciebie jedną mam na świe-
cie; teraz ty będziesz nie tylko moją siostrą, ale i moją
przyjaciółką. Tylko pamiętaj, nie powiedz tego nikomu!..
nie powiesz?

— Możesz być spokojną, umiem dochować tajemnicy.

— Wierzę ci.

Mówiąc to Wandzia wstała, podeszła do drzwi zo-
baczyć, czy są dobrze zamknięte, następnie usiadła
obok siostry westchnęła ciężko.

Widzisz moja droga to jest taka rzecz.. tu zasta-
nowiła się i z wahaniem spojrzała na siostrę:—Ale bo
widzisz, boję się ci tego powiedzieć, bo nie wiem, jak ty
to uważasz będziesz—tyś taka.. zadowolona. Czyś ty się na-
przykład kiedy kochała—czy ty rozumiesz, co to jest
miłość?—Wandzia przybliżyła swoją twarz i baciła wpa-

trzyła się w siostrę, w jej oczach ujrzała nagle taką zmia-
nę, że to starczyło jej za odpowiedź.

— Mów śmiało, szepnęła Helenka ja cię zrozumieć
i odczuję.

Wandzia pocałowała znów siostrę i zaczęła mówić
śmielej:

— Zakochałam się w nim nawet sama nie wiem
jakim sposobem. Miłość ta trwa od roku. Z początku
traktował mnie jak dziecko; później zaczął ze mną żar-
tować, czasem niby żartem uściśnął, przytulił.

A raz, kiedyś mu akompanjowała do śpiewu i ni-
kogo w sali nie było, porwał mnie wpół i całował gwał-
townie we włosy, twarz, oczy i usta. Od tego czasu za-
częłam szaleć za nim.. Mnie się zdaje, że on mnie po-
prostu zahypnotyzował temi swojemi błyszczącymi oczyma.

— Tak jak on mnie—pomyślała Helenka.

— Matce się jednak nie oświadczał, bo nie było
jeszcze nic pilnego, młoda jestem, mogłam zwlekać z wy-
ściem za męża, —a to tak przyjemnie kochać się w tajem-
nicy!.. Później zauważyłam, że ochłodził trochę dla mnie,
nie wiedziałam, czemu to przypisać, aż nareszcie spostrze-
głam, że zaczyna spoglądać na moją przyjaciółkę. Ste-
fcię Kalinowską.

Powziąwszy podejrzenie śledziłam go uważnie; odbie-
rał mi nuty, z których śpiewał przy moim akompanja-
mencie, to znów je przynosił. Zauważyłam, że Stefcia
akompanjowała mu te same kawałki i to bardzo wpra-
wnie, więc znaczy, że się z nią bawił tak samo jak
ze mną!..

A ja mu tak wierzyłam i myślałam, że mnie tylko
kocha!

(C. d. n.)

chodźców zawiodło się w swych nadziejach i po paru latach próby przestało chodzić za granicę. Większa łatwość dostania robotnika w porównaniu z tem, jak było przed kilku laty, daje się już uczuć w pewnych okolicach naszego kraju. Przyczyniła się do tego również zwykła cen robotnika, jaka nastąpiła w ostatnich kilku latach.

W trudnym położeniu naszego rolnictwa ta zwykła rozchódów odbija się dotkliwie w budżecie każdego gospodarstwa i z tego powodu spotykamy często głosy występujące ostro przeciwko obciążeniom. Nie można jednak przypisywać skutkom tego ruchu zbyt wielkiej doniosłości i twierdzić, że skutki te mogą być zabójcze dla egzystencji większej i średniej własności ziemskiej.

Istotną przyczyną ciężkiego położenia naszego rolnictwa tkwi głębiej i należy jej szukać w anormalnych warunkach (ekonomicznych), w jakich się znajdujemy. Z jednej strony agrarna polityka niemiecka zamyka dla naszych produktów rolnych granicę zachodnią, za drugiej wschód, dzięki gorliwemu popieraniu tamtejszego rolnictwa ze strony rządu, zasypuje nas swymi wytworami. Wysokie cła zbożowe, taryfy kolejowe, brak dostatecznego kredytu obrotowego, zupełny brak kredytu melioracyjnego, a do niedawna brak wszelkich stowarzyszeń, podkupujących byt naszego rolnictwa.

Wobec takich warunków nie można się dziwić, że ta skromna zwykła wynagrodzenia robotnika—daje się tak dotkliwie odczuwać, że nie można myśleć o wytrzymaniu konkurencji z Niemcami przez dalszą zwykłą cen robotnika. — Dla zatrzymania dostatecznej ilości robotnika należy przeto użyć innych, dostępniejszych dla nas środków. Przedewszystkiem więc trzeba dążyć do zapewnienia robotnikowi lepszego i stałego zarobku przez zwiększenie uprawy roślin przemysłowych, np. buraków, szersze zastosowanie roboty akordowej i t. p. Należy też zwrócić baczną uwagę na środki moralnej natury, do których robotnik nasz coraz większą przywiązuje wagę.

A więc wyrozumiałe, ludzkie i taktowne obchodzenie się, ubezpieczenie robotnika na wypadek śmierci, nieszczęśliwego wypadku, starości, zapewnienie stałej pomocy lekarskiej, asekuracja dobytku służących i inne tym podobne środki, o których tyle już pisano, a które w nielicznych tylko miejscach są stosowane.

Działalność w tym kierunku przyczyniłaby się nie tylko do zatrzymania dostatecznej ilości robotnika, lecz miałaby ogromną kulturalną znaczenie, a na tem polu jest wiele bardzo do zrobienia.

Jerzy Gościński.

P Ł O C K.

Z Tow. wzaj. kredytu. Nadany przed kilku laty popęd do zakładania instytucji krótkoterminowego kredytu, trafił na podatny ku temu grunt w naszych okolicach.

W roku 1897-ym rozpoczęło czynności Płockie Tow. wzajemnego kredytu, dziś już w bliskich nam okolicach działają takie instytucje: w Włocławku, Płońsku i Ciechanowie, a prócz tego świeżo została zatwierdzona ustawa Łowickiego Tow. wzajemnego kredytu. Niezależnie od tych instytucji operujących na większą skalę, pożytecznie działają towarzystwa kredytowe drobnego kredytu, w które większość naszych miast powiatowych, a i sporo miasteczek zaopatrzone zostały.

Wobec tego na brak instytucji kredytowych narzekać nie można, prędzej należałoby może bacznie, żeby się nie okazało tego dobrego za wiele, żeby czasem współzawodnictwo nie doprowadziło instytucji do nieracjonalnego ułatwiania kredytu.

Stosownem jednak będzie zauważyć, że rozwijamy się trochę zbyt jednostronnie. Powstają wyłącznie instytucje, dostarczające kredytu na termin krótki, a więc obsługujące racjonalnie nasz handel i rzemiosła, rolnicy pozostawieni są, jak zawsze kredytu przystosowanego do swoich potrzeb. Przed kilku laty pokutowała w warszawskich sfałach kapitalistycznych myśl założenia wielkiego banku hipotecznego, któryby udzielał długoterminowego kredytu hipotecznego na dobra ziemskie i domy w miastach, gdy jednak deklarowane kapitały zagraniczne uległy się ograniczeń w nabywaniu dóbr ziemskich na rzecz obcych poddanych, zamiary założenia takiej społecznej instytucji na długie pewno lata zostały pogrze-

bane i rolnictwo po staremu musi się przystosowywać do form kredytu handlowego.

Wracając do naszego Wzajemnego kredytu zaznaczyć możemy, że sprawy jego idą drogą normalną; nie dziwnego, że jako instytucja najstarsza, przoduje innym okolicznym, szczerzy się większym zaufaniem klientów i robi duże, jak zwykle, obroty.

Ostatnie bilanse stale głaszane w „Echach” objaśniają nas, że na 1 (13) sierpnia w portfelu Towarzystwa znajdowało się prawie 870,000 rb., a jeśli dodamy do tego sumę prawie 330,000 rb. weksli ustalonych innym bankom (redyskonto), okazuje się, że Tow. wzaj. kred. ma w obrocie prawie 1,200,000 rb. Łatwo zrozumieć, że tak wielka, jak na nasze stosunki suma gra poważną rolę w naszym rozwoju gospodarczym.

Cytowany wyżej bilans objaśnia nas jeszcze, że kapitał własny towarzystwa wynosi przeszło 200,000 rb., a lokacje kapitalistów miejscowych we wszystkich rachunkach dosięgają cyfr prawie 700,000 rb.

O ile wiemy, żadna z prowincjonalnych instytucji finansowych nie zdołała zgromadzić tak wielkiej sumy kapitałów miejscowych. Ztąd wniosek, że nie jesteśmy znowu tak biedni, jakby się zdawało, a jeśli nam czego brakuje, to nie tyle kapitału, ile samodzielnej rzetelności. Chociaż możemy tu objaśnić, że przejrzanie listy osób lokujących kapitały w naszej instytucji, daje pewność, że lokują swoje fundusze poważnie wdowi, ludzie starsi, lub też ludzie mniej oświeceni, którzy mieszcza w banku pieniądze tymczasowo, zanim zbiorą sumkę większą, potrzebną na kupno osady lub domku. Dla pełności obrazu dodać trzeba, że w bilansie znajduje się cyfra weksli protestowanych wynosząca przeszło 8,000 rb. Odbija się tu, jak w zwierciadle ciężka bieda u rolników.— W każdym jednak razie, w stosunkach dotychczasowego obrotu wekslowego, wynoszącego prawie trzy miliony rubli, nie jest bynajmniej cyfrą niepokojącą i gdyby się nawet okazało dużo więcej weksli w terminie niezapłaconych, to i ten jeszcze znalazłby usprawiedliwienie, wobec klęski, jaka okolicę dotknęła. Jak zresztą uczy doświadczenie, wiele z tych zachwianych weksli z czasem będzie zapłaconych.

J. S.

Z komitetu kolonji letnich. Komitet odbył w dniu 4 b. m. posiedzenie, na którym przedstawiono rachunki za ubiegły rok działalności. Komitet zostaje pod opieką T-wa dobroczynności, ale obowiązany jest zdobywać środki dla swych celów samodzielnie. W roku zeszłym miał do rozporządzenia 619 rb. zebranych z przedstawień amatorskich, koncertów i zabaw różnych. Komitet wysłał w tym roku 28 dzieci chorych, a biednych do Ciechocinka, na co wydatkował 515 rb. Pozostało więc w remanencie 104 rb. Dzieci pozostawały dla leczenia 42 dni, a więc koszty utrzymania i leczenia jednego dziecka wyniosły 44 kp. dziennie. Wpływ kuracji okazał się znakomitym: każdemu przybyło po kilka—kilkanaście funtów wagi na ciele a również pod względem leczniczym, bo mocno skroficzne dzieci bardzo się poprawiły na zdrowiu. Niektóre dzieci jeździły już poraz trzeci w tym roku i te w roku przyszłym przyjęte już nie będą.

Komitet dla zebrania funduszy na rok przyszły postanowił wydać, jak i w roku zeszłym „Kalendarz-informator płocki,” urządzić przedstawienie teatralne i koncert amatorski, oraz zwykłą zabawę dzieciinną w czasie świąt Bożego Narodzenia. Komitet liczy i na ofiary dobrowolne ze strony ludzi, współczujących opiece nad biednymi dziećmi.

O wpławy! Zaledwie rozpoczął się rok szkolny, a już wisi nad nami groźba wezwania o składki na wpisy dla uczniów niezamożnych. W każdym półroczu szkolnem powtarza się to wezwanie. Można by do tego przywyknąć i stać się obojętnym, gdyby tu nie zachodziła sprawa zbyt ważna, bo dobro przyszłych pokoleń, a więc dobro społeczeństwa. Za przykro myśleć, że się nie może uczyć, bo rodzicom brak na zapłacenie wpisu. Jeżeli jeden z tych chłopców, wspartych przez społeczeństwo, okazałby się pożyteczną siłą społeczną, już ta ofiara zostałaby dostatecznie wynagrodzona. A przecież skromną, ale liczną ofiarą można wychować kilka i kilkanaście pożytecznych w przyszłości jednostek.

Więc nie czekając ostatecznego terminu, gdy rozpoczyna się lamenty, przypominamy

ofiarności tych, którzy mogą coś ofiarować, o wpisach dla uczniów.

Do redakcji naszej zgłaszają się proszący. Ale w szkatule naszej pusto obecnie.

Badanie wody w studniach. W ostatnich czasach w Płocku zdarzyły się dwa wypadki tyfusu, a przyczyną tej choroby — jak utrzymują lekarze, była woda studzienna.

Wiadomo powszechnie, w jak opłakanym stanie znajdują się u nas studnie. Często umieszczone około ustępów i ścieków podwórzowych, zawierają wodę cuchnącą z miliardami przeróżnych bakterji. Na tę okoliczność zwróciła uwagę władza policyjno-lekarska i komisja, złożona z pp. chemika-bakterjologa Majewskiego, lekarza miasta d-ra Chmielińskiego i policmajstra Prohrowa — ogląda studnie w mieście i czerpie z nich wodę do analiz. Ta studnia, w której woda okaże się szkodliwą dla zdrowia będą zamknięte i woda z nich służyć tylko będzie do przemycania rynsztoków i gaszenia pożarów.

Wiele chorób żołądkowych i zakaźnych powstaje tylko przez użycie wody nie dobrej, a nie przegotowanej. U nas z chwilą zaprowadzenia wodociągów ze znakomicie funkcjonującymi filtrami, śmiertelność w ogóle znacznie zmalała, a tyfus niegdyś znany pod mianem „płockiego” dziś do rzadkości należy. Dawniej na tyfus umierało w Płocku 30 — 40 osób rocznie, obecnie zaledwie 3 do 5.

Woda wodociągowa dziś jest jeszcze dosyć drogą (4 kop. za 10 wiader), a przez to niezbyt przystępna dla biednych warstw a gdyby zarząd wodociągów obniżył cenę, to i konsumpcja wody znacznieby się zwiększyła.

Na odpust do Skępego. Na doroczny odpust w Skępem dnia 8 b. m. wyruszyła wczoraj z Płocka liczna kompanja pątników pod przewodnictwem ks. Bornika, wikariusza kościoła parafialnego. — Pątnicy wysłuchali w dniu tym mszy św. na ich intencję odprawionej i przemowy do nich wystosowanej przez przewodnika. Kompanja liczyła, jak mówią około 3,000 osób, a więc była liczniejsza niż w roku zeszłym. Ruch w mieście był znaczny, nie tylko z powodu krętaniny osób kompanji miejscowej, ale i z powodu przybycia kompanji okolicznych, które złączyły się z płocką lub też poszły oddzielnie.

Kompanja warszawska przybyła do Płocka w czwartek wieczorem i po przenocowaniu wyruszyła w dalszą podróż.

Na ulicy snuły się gromadki pątników, przybyłych z drugiej strony Wisły, wśród których odznaczali się barwnymi strojami księżacy z okolic Łowicza.

Z pobliskich i dalszych okolic wyruszyły również kompanje do Skępego, gdzie w ogóle spodziewać się można przeszło 50,000 zgromadzonego ludu.

Powrót. Policmajster miasta p. Prohrow po kilkotygodniowym wypoczynku objął swe obowiązki.

Z Tow. lekarskiego. W d. 2 września w naszym towarzystwie lekarskiem odbyło się pierwsze posiedzenie powakacyjne, na którym były opowiadane ciekawe wypadki z praktyki lekarskiej i z dziedziny medycyny sądowej.

Wieczór deklamacyjny. Bohater z Pogonibina, według pięknej opowieści Sienkiewicza był przedmiotem wieczoru deklamacyjnego w dniu 5 b. m., wypełnionego przez p. Kisielnickiego, artystę w tym rodzaju odzwierciedlającego utwór przy pomocy żywego słowa. Uważamy myśl rozszerzania w szerokiej kołach znajomości znakomitych utworów naszych mistrzów za bardzo szczęśliwą i pożyteczną dla ogółu. Żywe słowo, umiejętnie wypowiedziane zawsze silnie oddziaływa i niejednemu podda bódźca do poznania w literaturze tego, czego może jeszcze nie znał dotychczas. Piękna nowela Sienkiewicza nadaje się bardzo do odtworzenia z powodu swej wyjątkowej aktualności w obecnych czasach. Wydaje się, jakoby dzieje owego Bartka Zwięciły odbywały się dziś przed naszymi oczyma. Deklamator nowelę podzielił na 3 części w trzech przerwach wypowiedziane: Bartek, jako bohater na wojnie, Bartek uczuciowy w czasie strzeżenia jeńców — polaków i Bartek odczuwający ciężki pyszałkowską niemców po zwycięstwie.

Wypowiedzenie tej noweli w ogóle wzięwszy wypadło dobrze, najlepiej jednak w części drugiej. W szczegółach zauważyć można pewne jednak usterki. Deklamator często nadaje zbyt górną i wysoki ton tam, gdzie tok opowiadania wymaga raczej traktowania spokojnego. Opisy natury, sceny uczuciowe wychodzą często nagle, w niektórych razach od-

tworzenie scen walki wymagało silniejszego akcentu. Najlepiej w interpretacji p. K. widać leżą w charakterze jego talentu. W każdym razie, w ogóle wzięwszy utwór Sienkiewicza przedstawiony został wypukły i zrozumiały w szczegółach dla szerszych warstw publiczności. Zrobimy uwagę, że przy odtwarzaniu tego rodzaju utworów nie tyle ma być deklamacja ile artystyczne czytanie winno być więcej uwzględnione.

Na zakończenie deklamator z wielką swadą wygłosił kilka wierszy, głównie z zakresu humorystyki. Wieczór odbył się przy słabej wypełnionej sali teatralnej. A zdawało się, że zaciekawienie będzie większe, bo publiczność płocka zawsze bardzo życzliwie przyjmowała deklamatora. Szkoda, że tym razem było stosunkowo mało rak oklaskujących wykonawcę.

Dla uczniów. W redakcji naszej złożono następujące książki dla niezamożnych uczniów: „Cours de langue française” Chalandes’a i cz. Geografja (Azja, Afryka, Ameryka, Australia) Smirnowa. Chrestomatja, cz. II. Pokrowskiego. Kurs języka łacińskiego, cz. I. Winogradowa.

Sprostowanie. W artykule w nr. 71 p. Z. dyrekcyi Tow. kr. m. Płocka zamiast „powstrzymał wielu od zaciągania nowych pożyczek” „powstrzymał wielu od zaciągania nowych odnawiania starych pożyczek...” co się niżej prostuje.

Przypominamy Szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał IV.

Z naszych okolic.

Ulgi dla rolników ze strony Tow. K. Z. W ostatnich dniach tygodnia odbywały się w Warszawie posiedzenia radców komitetu i dyrekcyi głównej T. K. Z., na których zajmowano się sprawą ulg dla stowarzyszonych z powodu nieurodzaju, jaki nawiedził pewne okolice naszego kraju.

Zapadły ostatecznie następujące postanowienia: 1) wyasygnować fundusz na ulgi do wysokości dwóch milionów rubli, 2) ratę grudniową z roku 1900 zaliczyć do rat podchodzących pod ulgi, 3) nakłady poniesione na posiew ziół jarych na miejsce ozimin wymarznionych, a również nakłady poczynione na koszty utrzymania inwentarza skutkiem wymarznienia koniczyn mogą być zaliczone do bilansu gospodarczego roku bieżącego.

Odnosnie rozkładów rat poborowych na pewien przeciąg półroczny, o czym krążyły rozmaite pogłoski, to decyzja w tym względzie nie zapadła. Ulgi tego rodzaju stosowane będą według przepisów przewidzianych ustawą, zależnie od rozmiarów klęski w każdym folwarku poszczególnym.

Gospodarstwa włościańskie. Według statystyki urzędowej rozmiar przeciętny gospodarstw włościańskich w Królestwie wynosi 7,2 diesiatin (około 15 morgów).

Najobszerniejsze gospodarstwa włościańskie znajdują się w gub. suwalskiej (przeciętnie 11,9 dies.), najmniejsze w kieleckiej (4,9 dies.). Przeciętny obszar gospodarstwa włościańskiego w gubernji łomżyńskiej 7,7 w gub. płockiej — 6,2 diest.

Parcelacja. Właściciel dóbr poduchownych Nowogród, w pow. liposkim, sędzia pokoju r. st. Włodzimierz Barczak-Abramowicz zwrócił się do ministerjum spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie rozparcelowania tych dóbr pomiędzy włościan miejscowych bez różnicy wyznania.

Z Ryplina piszą do nas: „Deszcze padające od pewnego czasu przeszkadzają robotom jesiennym w polu, a również nie do brze wpływają na kartofle i buraki.

Buraki w ogóle przedstawiają się do brze. — Deszcze mogą wpłynąć obecnie na obniżkę ich cukrowości.

W mieście będziemy mieli już dobrą wodę, bo duże studnie artezyjskie (na t. zw. Pradze i Wydmuchowie) zostały prawie ukończone. Studnie te dostarczają wody na znacznej głębokości, bo sięgają 45 metrów we wnętrzu ziemi.

Przeprowadzenie tych studzien wziął na siebie p. Drysing z Dobrzynia nad Drwęcą, a koszt ich wynosić będzie 1,200 rb. Przy wierceniu studni na głębokości 15 metrów natrafiono na pokład torfu znacznej grubości. — Do charakterystyki dodać należy, że woda ze studni w początkach miała smak słonawy.

chodźców zawiadło się w swych nadziejach i po paru latach próby przestało chodzić za granicę. Większa łatwość dostania robotnika w porównaniu z tem, jak było przed kilku laty, daje się już uczuć w pewnych okolicach naszego kraju. Przyczynia się do tego również zwyżka cen robotnika, jaka nastąpiła w ostatnich kilku latach.

W trudnym położeniu naszego rolnictwa ta zwyżka rozchodów odbija się dotkliwie w budżecie każdego gospodarstwa i z tego powodu spotykamy często głosy występujące ostro przeciwko obciążeniu. Nie można jednak przypisywać skutkom tego ruchu zbyt wielkiej doniosłości i twierdzić, że skutki te mogą być zubożące dla egzystencji większej i średniej własności ziemskiej.

Istotną przyczyną ciężkiego położenia naszego rolnictwa tkwi głębiej i należy je szukać w anormalnych warunkach (ekonomicznych), w jakich się znajdujemy. Z jednej strony agrarna polityka niemiecka zamyka dla naszych produktów rolnych granicę zachodnią, z drugiej wschód, dzięki gorliwemu popieraniu tamtejszego rolnictwa ze strony rządu, zasypuje nas swymi wytworami. Wysokie cła zbożowe, taryfy kolejowe, brak dostatecznego kredytu obrotowego, zupełny brak kredytu melioracyjnego, a do niedawna brak wszelkich stowarzyszeń, podkupujących był naszego rolnictwa.

Wobec takich warunków nie można się dziwić, że ta skromna zwyżka wynagrodzenia robotnika—daje się tak dotkliwie odczuwać, że nie można myśleć o wytrzymaniu konkurencji z Niemcami przez dalszą zwyżkę cen robotnika. — Dla zatrzymania dostatecznej ilości robotnika należy przeto użyć innych, dostępniejszych dla nas środków. Przedewszystkiem więc trzeba dążyć do zapewnienia robotnikowi lepszego i stałego zarobku przez zwiększenie uprawy roślin przemysłowych, np. buraków, szerzej zastosowanie roboty akordowej i t. p. Należy też zwrócić baczną uwagę na środki moralnej natury, do których robotnik nasz coraz większą przywiązuje wagę.

A więc wyrozumiałe, ludzkie i taktowne obchodzenie się, ubezpieczenie robotnika na wypadek śmierci, nieszczęśliwego wypadku, starości, zapewnienie stałej pomocy lekarskiej, asekuracja dobytku służących i inne tym podobne środki, o których tyle już pisano, a które w nielicznych tylko miejscach są stosowane.

Działalność w tym kierunku przyczyniłaby się nie tylko do zatrzymania dostatecznej ilości robotnika, lecz miałaby ogromną kulturalną wartość, a na tem polu jest wiele bardzo do zrobienia.

Jerzy Gościński.

P Ł O C K .

Z Tow. wzaj. kredytu. Nadany przed kilku laty popęd do zakładania instytucji krótkoterminowego kredytu, trafił na podatny ku temu grunt w naszych okolicach.

W roku 1897-ym rozpoczęło czynności Płockie Tow. wzajemnego kredytu, dziś już w bliskich nam okolicach działają takie instytucje: w Włocławku, Płońsku i Ciechanowie, a prócz tego świeżo została zatwierdzona ustawa Łowickiego Tow. wzajemnego kredytu. Niezależnie od tych instytucji operujących na większą skalę, pożytecznie działają towarzystwa kredytowe drobnego kredytu, w które większość naszych miast powiatowych, a i sporo miasteczek zaopatrzone zostały.

Wobec tego na brak instytucji kredytowych narzekać nie można, prędzej należałoby może baczyć, żeby się nie okazało tego dobrego za wiele, żeby czasem współzawodnictwo nie doprowadziło instytucji do nieracjonalnego ułatwiania kredytu.

Stosownem jednak będzie zauważyć, że rozwijamy się trochę zbyt jednostronnie. Powstają wyłącznie instytucje, dostarczające kredytu na termin krótki, a więc obsługujące racjonalnie nasz handel i rzemiosła, rolnicy pozbawieni są, jak zawsze kredytu przystosowanego do swoich potrzeb. Przed kilku laty pokutowała w warszawskich sferach kapitalistycznych myśl założenia wielkiego banku hipotecznego, któryby udzielał długoterminowego kredytu hipotecznego na dobra ziemskie i domy w miastach, gdy jednak deklarowane kapitały zagraniczne uległy się ograniczeniu w nabywaniu dóbr ziemskich na rzecz obcych poddanych, zamiary założenia takiej społecznej instytucji na długie pewno lata zostały pogrze-

bane i rolnictwo po staremu musi się przystosowywać do form kredytu handlowego.

Wracając do naszego Wzajemnego kredytu zaznaczyć możemy, że sprawy jego idą drogą normalną; nic dziwnego, że jako instytucja najstarsza, przoduje innym okolicznym, szczerzy się większym zaufaniem klientów i robi duże, jak zwykle, obroty.

Ostatnie bilanse stale (głoszone w „Echach“ objaśniają nas, że na 1 (13) sierpnia w portfelu Towarzystwa znajdowało się prawie 870,000 rb., a jeśli dodamy do tego sumę prawie 330,000 rb. weksli ustalonych innym bankom (redyskonto), okazuje się, że Tow. wzaj. kred. ma w obrocie prawie 1,200,000 rb. Łatwo zrozumieć, że tak wielka, jak na nasze stosunki suma gra poważną rolę w naszym rozwoju gospodarczym.

Cytowany wyżej bilans objaśnia nas jeszcze, że kapitał własny towarzystwa wynosi przeszło 200,000 rb., a lokacje kapitalistów miejscowych we wszystkich rachunkach dosięgają cyfr prawie 700,000 r.

O ile wiemy, żadna z prowincjonalnych instytucji finansowych nie zdołała zgromadzić tak wielkiej sumy kapitałów miejscowych. Ztąd wniosek, że nie jesteśmy znowu tak biedni, jakby się zdawało, a jeśli nam czego brakuje, to nie tyle kapitału, ile samodzielnej rzetelności. Chociaż możemy tu objaśnić, że przejrzenie listy osób lokujących kapitały w naszej instytucji, daje pewność, że lokują swoje fundusze przeważnie wdowy, ludzie starsi, lub też ludzie mniej oświeceni, którzy mieszczą w banku pieniądze tymczasowo, zanim zbiorą sumkę większą, potrzebną na kupno osady lub domu. Dla pełności obrazu dodać trzeba, że w bilansie znajduje się cyfra weksli protestowanych wynosząca przeszło 8,000 rb. Odbija się tu, jak w zwierciadle ciężka bieda u rolników. — W każdym jednak razie, w stosunkach dotychczasowego obrotu wekslowego, wynoszącego prawie trzy miliony rubli, nie jest bynajmniej cyfrą niepokojącą i gdyby się nawet okazało dużo więcej weksli w terminie niezapłaconych, to i ten jeszcze znalazłby usprawiedliwienie, wobec klęski, jaka okolicę dotknęła. Jak zresztą uczy doświadczenie, wiele z tych zachwianych weksli z czasem będzie zapłaconych.

J. S.

Z komitetu kolonji letnich. Komitet odbył w dniu 4 b. m. posiedzenie, na którym przedstawiono rachunki za ubiegły rok działalności. Komitet zostaje pod opieką T-wa dobroczynności, ale obowiązany jest zdobywać środki dla swych celów samodzielnie.

W roku zeszłym miał do rozporządzenia 619 rb. zebranych z przedstawień amatorskich, koncertów i zabaw różnych. Komitet wysłał w tym roku 28 dzieci chorych, a biednych do Ciechocinka, na co wydatkował 515 rb. Pozostało więc w remanencie 104 rb. Dzieci pozostawały dla leczenia 42 dni, a więc koszty utrzymania i leczenia jednego dziecka wyniosły 44 kp. dziennie. Wpływ kuracji okazał się znakomitym: każdemu przybyło po kilka—kilkanaście funtów wagi na ciele a również pod względem leczniczym, bo mocno skroficzne dzieci bardzo się poprawiły na zdrowiu. Niektóre dzieci jeździły już poraz trzeci w tym roku i te w roku przyszłym przyjęte już nie będą.

Komitet dla zebrania funduszy na rok przyszły postanowił wydać, jak i w roku zeszłym „Kalendarz-informator płocki“, urządzić przedstawienie teatralne i koncert amatorski, oraz zwykłą zabawę dzieciinną w czasie świąt Bożego Narodzenia. Komitet liczy i na ofiary dobrowolne ze strony ludzi, współczujących opiece nad biednymi dziećmi.

O wpłyci. Zaledwie rozpoczął się rok szkolny, a już wisi nad nami groźba wezwania o składki na wpisy dla uczniów niezamożnych. W każdym półroczu szkolnem powtarza się to wezwanie. Można by do tego przywyknąć i stać się obojętnym, gdyby tu nie zachodziła sprawa zbyt ważna, bo dobro przyszłych pokoleń, a więc dobro społeczeństwa. Za przykro myśleć, za przykro patrzeć na malca płaczącego, że się nie może uczyć, bo rodzicom brak na zapłacenie wpisu. Jeżeli jeden z tych chłopców, wsparty przez społeczeństwo, okazałby się pożyteczną siłą społeczną, już ta ofiara zostałaby dostatecznie wynagrodzona. A przecież skromną, ale liczną ofiarą można wyhodować kilka i kilkanaście pożytecznych w przyszłości jednostek.

Więc nie czekając ostatecznego terminu, gdy rozpoczyna się lamenty, przypominamy

ofiarności tych, którzy mogą coś ofiarować, o wpisach dla uczniów.

Do redakcji naszej zgłaszają się proszący. Ale w szkółce naszej pustó obecnie.. **Badanie wody w studniach.** W ostatnich czasach w Płocku zdarzyły się dwa wypadki tyfusu, a przyczyną tej choroby — jak utrzymują lekarze, była woda studzienna.

Wiadomo powszechnie, w jak oplakany stanie znajdują się u nas studnie. Często umieszczone około ustępów i ścieków podwórzowych, zawierają wodę cuchnącą z miliardami przeróżnych bakterji. Na tę okoliczność zwróciła uwagę władza policyjno-lekarska i komisja, złożona z pp. chemika-bakterjologa Majewskiego, lekarza miasta d-ra Chmielińskiego i policmajstra Prohrowa — ogląda studnie w mieście i czerpie z nich wodę do analiz. Ta studnia, w której woda okaże się szkodliwą dla zdrowia będą zamknięte i woda z nich służyć tylko będzie do przemycania rynsztoków i gaszenia pożarów.

Wiele chorób żołądkowych i zakaźnych powstaje tylko przez użycie wody nie dobrej, a nie przegotowanej. U nas z chwilą zaprowadzenia wodociągów ze znakomicie funkcjonującymi filtrami, śmiertelność w ogóle znacznie zmalała, a tyfus niegdyś znany pod mianem „plockiego“ dziś do rzadkości należy. Dawniej na tyfus umierało w Płocku 30 — 40 osób rocznie, obecnie zaledwie 3 do 5.

Woda wodociągowa dziś jest jeszcze dosyć drogą (4 kop. za 10 wiader), a przez to niezbyt przystępną dla biednych warstw a gdyby zarząd wodociągów obniżył cenę, to i konsumpcja wody znacznieby się zwiększyła.

Na odpust do Skepego. Na doroczny odpust w Skepem dnia 8 b. m. wyruszyła wczoraj z Płocka liczna kompanja pątników pod przewodnictwem ks. Bornika, wikariusza kościoła parafialnego. — Pątnicy wysłuchali w dniu tym mszy św. na ich intencję odprawionej i przemowy do nich wystosowanej przez przewodnika. Kompanja liczyła, jak mówią około 3,000 osób, a więc była liczniejszą niż w roku zeszłym.

Ruch w mieście był znaczny, nie tylko z powodu krętaniny osób kompanji miejscowej, ale i z powodu przybycia kompanji okolicznych, które złączyły się z płocką lub też poszły oddzielnie.

Kompanja warszawska przybyła do Płocka w czwartek wieczorem i po przenocowaniu wyruszyła w dalszą podróż.

Na ulicy snuły się gromadki pątników, przybyłych z drugiej strony Wisły, wśród których odznaczali się barwnymi strojami księżacy z okolic Łowicza.

Z pobliskich i dalszych okolic wyruszyły również kompanje do Skepego, gdzie w ogóle spodziewać się można przeszło 50,000 zgromadzonego ludu.

Powrót. Policmajster miasta p. Prohrow po kilkotygodniowym wypoczynku objął swe obowiązki.

Z Tow. lekarskiego. W d. 2 września w naszym towarzystwie lekarskiem odbyło się pierwsze posiedzenie powakacyjne, na którym były opowiadane ciekawe wypadki z praktyki lekarskiej i z dziedziny medycyny sądowej.

Wieczór deklamacyjny. Bohater z Pogębina, według pięknej opowieści Sienkiewicza był przedmiotem wieczoru deklamacyjnego w dniu 5 b. m., wypełnionego przez p. Kisielnickiego, artystę w tym rodzaju odtworzenia utworów przy pomocy żywego słowa. Uważamy myśl rozszerzania w szerokiej kołach znajomości znakomitych utworów naszych mistrzów za bardzo szczęśliwą i pożyteczną dla ogółu. Żywe słowo, umiejętnie wypowiedziane zawsze silnie oddziaływa i niejednemu podda bódź do poznania w literaturze tego, czego może jeszcze nie znał dotychczas. Piękna nowela Sienkiewicza nadała się bardzo do odtworzenia z powodu swej wyjątkowej aktualności w obecnych czasach. Wydaje się, jakoby dzieje owego Bartka Zwycięzcy odbywały się dziś przed naszymi oczyma. Deklamator nowelę podzielił na 3 części w trzech przerwach wypowiedziane: Bartek, jako bohater na wojnie, Bartek uczuciowy w czasie strzeżenia jeńców — polaków i Bartek odczuwający ciężki pyszałkowska niemców po zwycięstwie.

Wypowiedzenie tej noweli w ogóle wzięwszy wypadło dobrze, najlepiej jednak w części drugiej. W szczegółach zauważyć można pewne jednak usterki. Deklamator często nadaje zbyt górną i wysoki ton tam, gdzie to opowiadania wymaga raczej traktowania spokojnego. Opiay natury, sceny uczuciowe wychodzą często nagle, w niektórych razach od-

tworzenie scen walki wymagało silniejszego akcentu. Najlepiej w interpretacji p. K. wy padają sceny humorystyczne, które widać nie leżą w charakterze jego talentu. W każdym razie, w ogóle wzięwszy utwór Sienkiewicza przedstawiony został wypukle i zrozumiale w szczegółach dla szerszych warstw publiczności. Zrobimy uwagę, że przy odtwarzaniu tego rodzaju utworów nie tyle ma być deklamacja ile artystyczne czytanie winno być więcej uwzględnione.

Na zakończenie deklamator z wielką swadą wygłosił kilka wierszy, głównie z zakresu humorystyki. Wieczór odbył się przy słabo wypełnionej sali teatralnej. A zdawało się, że zaciekawienie będzie większe, bo publiczność płocka zawsze bardzo życzliwie przyjmuje deklamatorów. Szkoda, że tym razem było stosunkowo mało rąk oklaskujących wykonawcę.

Dla uczniów. W redakcji naszej złożono następujące książki dla niezamożnych uczniów „Cours de langue française“ Chalandes'a i z. Geografja (Azja, Afryka, Ameryka, Australia) Smirnowa. Chrestomatja, cz. II. Pokrowskiego. Kursa języka łacińskiego, cz. I. Winogradowa.

Sprostowanie. W artykule w nr. 71 p. z Dyrekcji Tow. kr. m. Płocka zamiast „powstrzymał wielu od zaciągania nowych pożyczek“ „powstrzymał wielu od zaciągania nowych pożyczek“ „co się nie niejszem prostuje.

Przypominamy Szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na kwartał IV.

Z naszych okolic.

Ulgi dla rolników ze strony Tow. K. Z. W ostatnich dniach tygodnia odbywały się w Warszawie posiedzenia radców komitetu i dyrekcji głównej T. K. Z., na których zajmowano się sprawą ulg dla stowarzyszonych z powodu nieurodzaju, jaki nawiedził pewne okolicy naszego kraju.

Zapadły ostatecznie następujące postanowienia: 1) wyasygnować fundusz na ulgi do wysokości dwóch milionów rubli, 2) ratę grudniową z roku 1900 zaliczyć do rat podchodzących pod ulgi, 3) nakłady poniesione na posiew zbóż jarych na miejsce ozimin wymarzniętych, a również nakłady poczynione na koszty utrzymania inwentarza skutkiem wymarznienia koniczyń mogą być zaliczone do bilansu gospodarczego roku bieżącego.

Odnosnie rozkładów rat poborowych na pewien przeciąg półroczny, o czem krążyły rozmaite pogłoski, to decyzja w tym względzie nie zapadła. Ulgi tego rodzaju stosowane będą według przepisów przewidzianych ustawą, zależnie od rozmiarów klęski w każdym folwarku poszczególnym.

Gospodarstwa włościańskie. Według statystyki urzędowej rozmiar przeciętny gospodarstw włościańskich w Królestwie wynosi 7,2 diesiatin (około 15 morgów).

Najobszerniejsze gospodarstwa włościańskie znajdują się w gub. suwalskiej (przeciętnie 11,9 dies.), najmniejsze w kieleckiej (4,9 dies.). Przekiętny obszar gospodarstwa włościańskiego w gubernji łomżyńskiej 7,7, w gub. płockiej — 6,2 diest.

Parcelacja. Właściciel dóbr poduchownych Nowogród, w pow. lipnoskim, sędzia pokoju r. st. Włodzimierz Barczak-Abramowicz zwrócił się do ministerjów spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie rozparcelowania tych dóbr pomiędzy włościan miejscowych bez różnicy wyznania.

Z Ryplina piszą do nas: „Deszcze padające od pewnego czasu przeszkadzają robotom jesiennym w polu, a również nie dobrze wpływają na kartofle i buraki.

Buraki w ogóle przedstawiają się dobrze. — Deszcze mogą wpłynąć obecnie na obniżkę ich cukrowości.

W mieście będziemy mieli już dobrą wodę, bo duże studnie artezyjskie (na t. zw. Pradze i Wydmuchowie) zostały prawie ukończone. Studnie te dostarczają wody na znacznej głębokości, bo sięgają 45 metrów we wnętrzu ziemi.

Przeprowadzenie tych studzien wziął na siebie p. Drysing z Dobrzynia nad Drwęcą, a koszt ich wynosić będzie 1,200 rb. Przy wierceniu studni na głębokości 15 metrów natrafiono na pokład torfu znacznej grubości. — Do charakterystyki dodać należy, że woda ze studni w początkach miała smak słonawy.

Z ulepszeń w naszym mieście zaznaczyć należy budowę nowego mostu murowanego na Rypienicy na miejsce starego drewnianego. Szkoda tylko że budowa tymczasowo wstrzymana z powodu braku kamieni. Ta przerwa w budowie utrudnia komunikację w mieście. Woznice muszą obecnie objeżdżać krzywą, wąską drogą, przez co wozy narażone są nieraz na łamanie dy-szli i inne niewygody.

Zwrócić uwagę na pewien szczególny charakterystyczny dla naszego pogranicza. Podczas gdy opinia publiczna wolała wciąż o wy-zwalanie się z pod wpływu niemieckiego, i choćby o mały odwet z naszej strony za te przesławdowania, jakie cierpią rodacy o mie-dzi, my tutaj posługujemy się niemcami. Oto w niektórych dobrach tutejszych admi-nistratorami i rządcami są Niemcy, dobrze stosunkowo płatni. Panowie ci w cichości ducha, a jeżeli mogą, to i głośno przed-stawiają się, jako nieprzyjaciele nasi. By-ły nawet z tego powodu zajścia małe.

Czyżbyśmy nie znaleźli wśród naszych dobrych, umiętnych oficyalistów rolnych? Wszak spory poczet młodych ludzi kończy nawet wyższe zakłady, a więc są dostate-cznie przygotowani do zarządzania mająt-kiem. Jeżeli mają przytem praktykę. Zda-je się, że w obecnych czasach posługiwa-nie się niemcami jest przeżytkiem, którego wartoby się już pozbyć. A zwłaszcza w wa-runkach obecnych.

Zabójstwo. W Sokolach, w pow. mazo-wieckim 18-letni syn włościanina Dworako-wski zabił żyda-przedsiębiorcę Fajerta przy następujących okolicznościach. Dworakowski przywiózł kamienie dla naprawy linii kole-jowej, która oddana została z licytacji Fa-jertowi i domagał się od niego zapłaty. — Przedsiębiorca zamiast wypłacić należność, zaczął sobie żartować z jego osoby, która rzeczywiście jest upośledzoną pod względem wyglądu fizycznego. Te żarty tak rozdraż-niły Dworakowskiego, że ten wyprowadzony z niecierpliwości, chwycił za drąg żelazny i uderzył nim w głowę Fajerta. Uderzenie było tak silne, że F. w kilka godzin póź-niej życie zakończył. D. aresztowany.

Z tego się okazuje, jak niepomysłnie koń-czą się niekiedy kpiny i szyderstwa dla pe-nych żartownisiów.

Departament do spraw duchownych wy-znań obcych pozwolił na przebudowę ko-sciola w osadzie Kikole, w pow. lipnoskim.

Pożar. W dniu 20 sierpnia r.b. we wsi Liszynie pod Plockiem, z niewiadomej przy-czynej, wybuchł ogień w stodole, który znisz-czył zabudowania gospodarcze kolonisty Fa-la, przyczem zginęło dużo domowiny.

Przetarg. Zarząd powiatowy ciechanow-ski wyznał na dzień 25 września przetarg (in minus) za pośrednictwem ofert zapieczę-towanych na przedsiębiorstwo prowadzenia robót przy naprawie 2-rzędnych dróg w ob-rebie gruntów miejskich, poczynając od su-my 1.282 rb. 38 k.; wadium wynosi 129 rb.

W tymże zarządzie dnia 17 września od-będzie się przetarg (in minus), za pośred-nictwem ofert zapieczętowanych na przedsię-wzięcie prowadzenia robót przy budowie no-wego ogrodzenia skweru i przebrukowania kilku ulic w m. Ciechanowie, poczynając od sumy 2.362 r. 14 k.; wadium wynosi 237 rb.

Wzwanie spadkobierców. Notariusze kancelarii plockiego sądu okręgowego wy-znają spadkobierców po zmarłych: w terminie 6-go grudnia r. b. po Jósefie Pawłowskim, właścicielu dóbr Idzikowice E, w pow. pło-ckim; Wiktorze Reinhardzie, wierzycielu su-my zabezpieczonej na hipotece dóbr Szydłow-ic w pow. mławskim; Tomaszu Leśniewiczu, współwłaścicielu dóbr Wójtostwo-Lipno vel Borek w pow. lipnoskim. W terminie 26-go marca 1902 roku po zmarłym Antonim Ple-zińskim, wierzycielu sumy, zabezpieczonej na nieruchomości nr. 204 lit. B w Plocku. W terminie 14 marca 1902 roku po zmarłej Makymie-Józefie ze Smolińskich Pudłowskiej, współwłaścicielce dóbr Biernatki w powiecie ławskim i wierzycielce sumy, zabezpieczo-nej na dobrach Małachowo w pow. plockim; po Leopoldzie-Auguście i Marji-Magdalenie Gościelich małż. Todleben, wierzycielach sumy ulokowanej na hipotece dóbr Małacho-wo w pow. plockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy są-dzie pokoju m. Lipna i Dobrzyńa ogłasza w terminie 6 grudnia r. b. dochodzenie spad-kowe po zmarłym Augustynie Juscie, współ-właścicielu nieruchomości nr. 18 w Lipnie; po Piotrze Fredzie, współwłaścicielu domu z zabudowaniami i gruntami pod nr. 18-ym w Lipnie.

Przasnyski wydział powiatowy hipoteczny ogłasza w terminie 13 marca 1902 r. spad-

kobierców: Abrama Frenkla, współwłaściciela nieruchomości nr. 35 i 36 w m. Przasnyszu; Anny z Kluczyckich Karwowskiej, właścicieli nieruchomości nr. 736 i 737 w m. Przasnyszu.

KORESPONDENCJE.

Lipno.

(Precz z bocianami. — Panika żebaków. — Ciągłe deszcze. — Nieurodzaj owocu. — Znowu pogłaska. — Pociągający objaw.

Dziwny doprawdy cechuje nas postęp we wszystkich kierunkach! Ktoby to był przy-puszczal z naszych praojców, ba! nawet my sami jeszcze przed paru laty, że na progu dwudziestego stulecia ustawia się w rzędzie panowie „racjonalni“ i wydadzą bitwę poczi-wym boćkom? Poglądy się zmieniają i to nader prędko i niezrozumiale. Bocian, który od niepamiętnych czasów cieszył się w na-szych ustronach wyjątkową gościnnością; któ-rego na wiosnę wyglądano, jak jakiego go-ścia niezwyklego, którego otaczano zawsze szczególną u nas opieką i pod grzechem pra-wie nie śmiano targnąć się zuchwale na je-go życie — bocian ten, powtarzam, stał się nagle szkodnikiem, trapieniem państwa i zwie-rzyny. Ha! musiał i on zwyrodnąć, a w ta-kim razie bardzo łatwo porwać może nawet maleństwa, któremi dotąd tak hojnie raczył obсыпать naszych małżonków. Dalejże na niego z dubeltówką w ręku! Choć co do mnie to radziłbym panom „racjonalnym“ trochę popoľgować. W zapale bywa człowiek szcze-rym prawdą, ale zazwyczaj niesumiennym, a prawie zawsze za mało roztropnym. — Co zaś do przewrotów, to możebne są na świe-cie, czasami pożądane nawet, lecz licha są-warte, gdy się dokonywają nagle, bez przy-gotowania terenu. Ogół mieszkańców naszego powiatu oburzonym jest na tych myśliwych, którzy już w tym roku wystąpili czynnie przeciwko bocianom, tak przezeń umiłowanym i ubranym w wielorakie legendy.

A z ogółem trzeba się liczyć, bo inaczej może być feler... Doświadczył już tego ów szparki warszawiak, co to niedawno zabił „wojtusia“, który otoczony został przez wło-scian i musiał zapłacić im aż 50 rubli.

Kiedy już mowa o wojnie, to zanotować muszę energiczny atak, jaki przed paru ty-gniami przypuszczono w Lipnie do tutej-szych żebaków, obchodzących co sobota w długiej procesji nasze mieszkania. Powstała wśród nich ogromna panika, zaczęli wołać, że już nie będzie im wolno żebrać publicznie. — Obawa ta jednak była przedwczesną, albowiem policji chodziło wyłącznie o wy-straszenie z pośród żebzących przeróżnych indywiduów podejrzanych, które na soboty ściągają do nas ze wszystkich stron świata, nie zaś o znęcanie się nad żebractwem miej-scowem. Choć co prawda nie mielibyśmy nie przeciwko temu, żeby publiczna żebrani-na została u nas wzbroniona. Raczej płaciłby-śmy stały jakiś podatek, aniżeli ustawicznie być napastowanymi przez najróżnorodniej-szych włóczęgów, najczęściej pijaków i zło-dziejów, pozbawionych wstydu i chęci do pracy.

Od połowy sierpnia mamy w naszej okoli-cy bezustanne deszcze, czasami nawet ulewne. Z tem wszystkiem na polach ich nie znać. Ziemia, wyciągnięta aż do głębin kilkoletnia susza jest jakoby gąbką, pochłaniającą w oka-mgnieniu największy nawet opał. Skutkiem tego kartofle i buraki poprawiły się wszędzie bardzo widocznie. Dzięki Bogu! gdyż na bu-rakach tutejsi rolnicy pokładają w tym ro-ku całą nadzieję, ponieważ oziminy przepa-dły zupełnie, a jarzyny obrodziły zaledwie średnio.

Nie możemy też poszczycić się w tym ro-ku obfitością owocu. Rzadko tylko gdzie zdołał się on utrzymać, ale i tam bywa zwykle niekształtnym i nie posiada należnego smaku. Słowem lato ubiegłe zawiodło zupełnie nasze okolice. Na nie się przydały wszelkie ulep-szenia, największe zabiegi. Niebo poskapiło deszczu i wszystko zmarzło, lub zupełnie przepadło. Rozum ludzki został upokorzonym, lecz za wygraną niechaj nie daje, niech pra-cuje dalej, a da Bóg osiągnie w latach na-stępnych właściwy rezultat.

O ile słyszymy, powstać ma u nas fabry-ka serów, czy też inny jakiś zakład mle-carski. Pogłaska tę przyjmujemy z zastrze-żeniem i obawiamy się, iżby ona nie zawio-dła nas, jak tyle już innych. Gdyby to przy-szło do skutku, to majątki okoliczne pozby-łyby się wreszcie owych pachoiarsów typo-wych, co to najczęściej demoralizują ludność i za łaską pańską gotują się po mętu na prasyłach kupców, dziedziców, bankierów,

czego nieraz jesteśmy świadkami: jeden się umniejsza, a drugi powiększa, ten się pochy-la, a tamten prostuje. I nikt nie może prze-widzieć, co go może spotkać.

Mam tu na myśli pewnego niedołęę z pa-racji lipnoskiej. Siedział on w naszym mie-scie, kłapał biedę. Naraz przypomniał go so-bie jakiś kolega z Ameryki i przysłał mu kartę na przejazd i pociągnał go za sobą do ziemi dolarów. — Kto wie, co jeszcze z nim będzie, czy nie wyjdzie na pana, jak wielu innych. — W każdym razie jest to objawem bardzo pociesającym, że nasi wychodzący wśród świata maszyn i w pogoni za groszem nie zapominają bynajmniej o kraju macie-rzystym, że wyradza się w nich na obcym gruncie ta pożądana solidarność i chwalebna uczynność, o których tu nie chcielibyśmy nawet słyszeć. Bo muszę dodać, że to przysyłanie karty osobom znajomym przez amerykańskich szczęśliwców nie należy do wyjątków. — Po-twarza się to stale i bardzo często. A zatem dobrze powiedział ktoś, że lud nasz, gdy zo-staje sobą, ma więcej powabu, bywa cnotli-wszym i zaradniejszym.

Kub.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Niemcy, „którzy tylko Boga się boją i więcej nikogo“, przelecieli się stanowczo-sci młodego, bo 20-letniego księcia chin-skiego, Czuna, który przyjechał w misji pokutniczej dla przeproszenia cesarza Wil-helma. Czytelnicy znają już sprawę, która ostatecznie obecnie została już załatwioną. Niemcy pierwotnie ułożyli program odda-nia hołdu bardzo poniżający i upokarzający dla chińskiego księcia krwi, rodzzonego brata Cesarza. Książę Czun oparł się wypie-nieniu uwłaczającego dla honoru Państwa Niebieskiego programu i zażądał zmiany jego. Oburzenie Niemców było wielkie, ale książę groził, że zawróci się z powrotem, jeżeli nie stanie się według jego woli. I stało się. Niemcy pobili chinczyków w Azji, a Chinicy pobili Niemców w Europie. Odwrót z postawionego programu na całej linii. Dla złagodzenia rzeczy telegramy do-noszą o tem w takiej formie: „dzięki uprzej-mości Cesarza Wilhelma w programie hoł-du pokutniczego Chinczyków zaszyły ważne zmiany“. Uprzejmość ta Wilhelma II wy-wołaną została koniecznością. Inaczej Ber-lin nie widziałby w swych murach księ-cia Czuna z jego świtą. Inaczej Niemcy wystawiliby się na śmiech całej Europy, cho-ciaż i tak dużo było uciechy i gawędy wśród polityków z powodu tego śmiałego króku chinczyków na obcym terenie. Można śmia-ło wypowiedzieć tu zdanie, że Chinicy upokorzyli butę Niemców. Zresztą Chiny wcale nie straciły na humorze z powodu ostatnich wypadków u siebie. Zabitych lu-dzi nie biorą wcale w rachubę, bo ludzi tych jest tam i tak za wiele, a innych do-rażniejszych skutków wojny nie widzą. Europa wycofała swoje wojska ze stolicy i innych okolic Chin, więc brat słońca ogłasza, że stało się to z woli i rozkazu jego majestatu, aby pogańskie wojska ustąpiły z naszej ziemi. Humor nie lada a i pewność siebie wielka.

Cały świat polityczny zajęty jest domy-słami i rozprawami na temat zjazdów. Zjeżdżają się monarchowie, zjeżdżają się mini-strowie, aby widocznie porozumieć się w ważnych sprawach, które nagromadziły się na widnokręgu Europy. 11 września Ce-sarz Wszechrosji przyjeżdża do Gdańska, gdzie spotyka się z cesarzem Wilhelmem, 20 t. m. Cesarz Rosyjski odwiedza Francję dokąd przybędzie prawdopodobnie i król angielski Edward. Król rumuński bawi obec-nie w Wiedniu, do Wiednia przybywa rów-nież w przyszłości rosyjski minister spraw zagranicznych dla porozumienia się z hr. Goluchowskim. Bo pomiędzy Rosją a Au-stro-Węgrami odczuwać się dają pewne kwa-sy z powodu spraw i wypadków wśród państwów półwyspu Bałkańskiego. Pomie-dzy Rosją i Austrią były jakieś kilka lat temu układy (niepismienne) odnosnie tych państw i rozgraniczenia wpływu na nie. Tymczasem czy same te państwa, czy też wyższa polityka opiekujących się nimi wielkich mocarstw działy to, że Austrija czuje się zaniepokojoną obrotem spraw w tych państwach, tak, że gazety austro-węgierskie uderzyły na gwałt w tonie na-wet dość wojowniczym. Węgry przypisują słabość polityki zewnętrznej Austrii hr. Go-luchowskiemu, przeciwko któremu prowa-dzą obecnie naganę. Zjazd ministrów od-nośnych państw załagodzi zapewne wyniki-

nieporozumienia. To znowu wylania się no-we przymierze, mianowicie pomiędzy Anglią i Portugalią, czego obawia się Hiszpanja, która okazuje dużo chęci do przyłączenia się do dwu-przymierza. Piszą również o rozszerzeniu się dwuprzymierza przez przy-łączenie Niemiec, skierowane wówczas przeciwko Anglii, chociaż może stać się i tak, że Anglia przyłączy się jawnie do ja-kiejs partii. Jednym słowem chwila politycz-na zmienna z powodu owych podró-ży i zjazdów. Przebiekają również o zjeź-dzie kilku monarchów w Kopenhadze, gdzie pod prezydencją króla duńskiego Krystjana odbyłby się kongres panujących w celu załatwienia ważnych spraw. Najwięcej w danej chwili niepokoju wzbudzają sprawy na półwyspie Bałkańskim, Zatarę Turcji i Francji zostanie ostatecznie załatwiony po-lubownie, chociaż poseł francuski wyjechał z Konstantynopola, ale sprawy albańskie, macedońska, armeniska, które odkrywają wrzodami chory organizm Turcji, oczekują wciąż pęknięcia swego. W państwach bałkańskich również wynikają wrzenia, któ-re wywołują lęk, aby te małe sprawy nie wywołały wielkich interwencji, co może się stać powodem zawiłai. Więc zjazdy monarchów i ministrów będą miały wiele kwestji do rozpatrzenia.

W Galicji odbywają się wybory do sej-mu miejscowego. Zwycięży prawdopodobnie jak zwykle partja rządowa zachowawcza, bo ze strony rządu znać nacisk na prze-prowadzenie wyborów w tym duchu. Part-je przeciwe wniosły z tego powodu skar-gę do namiestnika. Oczekiwać należy po-rażki posłów rusińskich, którzy stracili już sporo ze swych mandatów.

Ponad jednak wszelką sytuacją politycz-ną przeważają sprawy ekonomiczne. W ca-łej Europie, a głównie w Niemczech wy-stąpiło silnie zachwianie wielkich przedsię-wzięciw przemysłowych, co jest skutkiem i wynikiem wojny w Azji i w Afryce. Na porządku dziennym są krachy i bankru-ctwa, a zacien strzelania sobie w łeb ban-kierów i fabrykantów. Niemcy, które sły-nęły dotychczas ze swej solidności w inte-resach ekonomicznych, wykazują obecnie pod tym względem ogromny upadek. W różnych bankach i przedsiębiorstwach upa-dłych okazały się nadużycia i oszukaństwa; co może jest początkiem upadku państwa „bojaźni bożej“.

Nowe książki i wydawnictwa.

Dr. Józef Zawadzki. Organizacja pogo-towia ratunkowego w małych miastach. (Odbitka z „Kroniki Lekarskiej“).

Autor tej pracy, jeden z lekarzy pogoto-wia warszawskiego, po kilkoletniej praktyce, dochodzi do wniosku, że wobec rozmaitości i częstotności wypadków nagłych zastośnieć i u-ratować, instytucja taka, jak pogotowie ratun-kowe, okazuje się niezbędną nie tylko w du-żych miastach, jak Warszawa, lecz i w mia-stach powojennych, szczególnie fabrycz-nych. Po Warszawie i Łodzi, które już po-siadają organizację pomocy lekarskiej — kolej obecnie na Lublin i Częstochowę. Rozumie się że organizacja pogotowia w miastach małych pod wieloma względami różnić się musi od warszawskiej, przedewszystkiem względnie musi skromnie środki pieniężne tych miast. W ogóle rozmiary instytucji zależą w zupeł-ności od liczby mieszkańców, przyczem au-tor rozróżnia 6 kategorii miast (Plock i Łom-ża zaliczone zostały do IV kategorii, z ludu-nością od 20 do 50 tysięcy). — Na podsta-wie statystyki pogotowia warszawskiego (na 700,000 ludności, około 8,000 wypadków rocznie, utrzymywać można, że w miastach III kategorii wypada od 250 — 500 wypadków rocznie. Zarówno w miastach II kategorii (z ludnością od 50 do 100 tys.), jak i trze-ciej, utrzymywanie stałej ratunkowej wyniosło-by przeszło 6,000 rb. rocznie, a urządzenie pierwotne przeszło 5,000 rb. (wliczywszy w to pensję lekarza zarządzającego stacją 600 rb., pensję 2 — 4 lekarzy po 500 rb., trzech sanitariuszy, 1 woznego i t. p.). W miastach IV i V kategorii (10 — 25 tysięcy) można by-łoby znacznie zmniejszyć koszty, ograniczy-wszy się noszami, zamiast karetki. W mia-stach małych stacja ratunkowa mieściłaby się mogła obok mieszkania lekarza wolnoprak-tykującego, któryby udzielał pomocy doraź-nej bezpłatnie za pensję z góry umówioną. Nakoniec po wsiach radzi autor sprawę pomocy doraźnej włączyć do ogólnej organi-zacji pomocy lekarskiej dla ludu. W domach ap. wójta lub sołtysa urzędnik należy poste-runki, zaopatrzone w nosze i kufry z narzę-

dziemi i opatrunkami, w celu dania choremu pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza. Po małych miastach i osadach koszty urządzenia i utrzymania stacji ratunkowej powinno zdaniem autora, ponosić miasto. — Po miastach większych najbardziej odpowiadającym zadaniu okazały się T-stwa ratunkowe, gdyż „organizacji stacji ratunkowych urządzonych przez miasto, brak tej sprężystości, jaką posiadają Towarzystwa ratunkowe, które nie mając materialnie zapewnionego bytu, starają się musząc o zebranie funduszy przez ściśle wypełnianie obowiązku.”

Najwłaściwszym typem pogotowia jest — zdaniem autora, typ doktora Mundy'ego, opierający się przede wszystkim na: „Urządzeniu jednej centralnej stacji ratunkowej,

czynnej dniami i nocą, obsługiwanej wyłącznie przez lekarzy, utrzymywanych przez Towarzystwo, którzy dla pomocy fizycznej mają odpowiednią wyszkolenych sanitariuszów.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Weithner, Barczak i S-ka Płock, 6 września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 465 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 100 korcy, gryki 15 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego 15 korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 6,00 do 6,30 za 240 f., żyto od rb. 4,50 do 4,65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,00—3,75 za 210 f., owsa nowy od 2,40 do 2,55 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f. groch od 0,00 do 0,00 rzepak letni od 10,00 do 11,00 za 215 f.

Gdańsk, 6 września. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Warszawa 6 września. (Ceny zboża placane na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 104—105, średnia 98—102, posłednia 90—95. Żyto krajowe nowe 80—81, stare 77—78, posłednie 74—76. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—80. Owies krajowy 78—82. Groch polny warzelny 95—100. Gryka 90—97. Usposobienie bardzo spokojne i niskie.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,45 za korzec. Pszenica 6,25. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,00.

Łódź, 6 września. Pszenica 6,00—6,20 rb., żyto 4,40—6,80, jęczmień 0,00—4,50, owies 3,30—3,50 rb., gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

Odpowiedzi redakcji.

P. Leszczycowi. W wiadomej sprawie zakonu kowalimskiego wydawcy kalendarza. Poruszone w listach sz. pana sprawy znajdują swój oddźwięk w szpaltach pisma.

Orłowski Tow. rolnicze. Nie mogliśmy w całości, z wielką rzeczywistą szkoda dla artysty, autorowi wiersza „Jesień” wrzesień i jesień składa, się ładnie ale rym nie stanowi wylatanie poezji.

Swiszczy wiatr, płaczą drzewa
Dusza moja też omdlewa,
Bo się rozpoczyna jesień.
Nastal już ponury wrzesień... i t. d.
Nie możemy pomieścić.

Do numeru dzisiejszego dotacza się ogłoszenie kompanji Singer. Najdoskonalsza w świecie maszyna do szycia „Central-Bobin”. Skład w Płocku Grodzka.

O G Ł O S Z E N I A.

Trzyklasowa Szkoła Handlowa z 2-ma przygotowawczymi klasami (III i IV) F. F. LASKUSA (Koszykowa 9)

korzystająca ze wszystkich praw przysługujących wychowankom szkół handlowych zakładanych przez stowarzyszenia kupieckie oraz wychowankom szkół Rządowych Reálnych tak pod względem prorogatyw co do odbywania służby wojskowej, jak również i wstąpienia do wyższych zakładów naukowych.

Egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczynają się 20 Sierpnia (2 Września) r. b. Prośby o przyjęcie przyjęcie przyjmują się w kancelarii szkoły codziennie od 10 do 12 rano oprócz Niedzieli i Świąt.



Płockie Towarzystwo żeglugi parowej. „MERKURY”

Zawiadamia, że statki parowe obecnie wychodzące z Warszawy do Płocka o 1 po poł. od 1 Września r. b. wychodzić będą o 12 w południe, z Płocka zaś jak dotąd o godz. 5¹/₂ rano.

SUPERFOSFATY z fabryki „STRZEMIESZYCE” i wszelkie inne nawozy sztuczne

POLECA

Warsz. Tow. Akc. Handl. Tow. Ap. d. Zjed. Aptek. i

LUDWIK SPIESS I SYN

w Warszawie: Skład Główny Senatorska 24;

w Łodzi: w Filii ul. Piotrkowska, dom K. Scheiblera.

NAUCZYCIELKI

polki, francuzki szwajcarki, angielski, niemiecki, nauczycieli, freblanki, rekomenduje pierwszorzędne biuro nauczycielskie Hennel
Warszawa, S-to Krzyska 5.

NAUCZYCIEL

DOMOWY

potrzebny jest na wieś, na pobyt całoroczny (od 1-go września) w celu przygotowania chłopczyka do klasy pierwszej. Zgłaszać się do W-go Lasockiego, w Rycharcicach przez Bielsk.

OSOBA

młoda z praktyką pedagogiczną z pensji żeńskiej, katoliczka z Prus Zachodnich, władająca dobrze językiem niemieckim, objąć może obowiązki bony na wsi. Oferty, z wyszczególnieniem wysokości pensji składać proszę w redakcji.

Potrzebny jest

PISARZ PODWÓRZOWY

kawaler, z pensją do 150 rb., w każdym czasie. Wiadomość w Sokołowie p. Dobrzyń n. Drwęcą.

STANGRET

człowiek żonaty, poszukuje miejsca na wsi. Wiadomość w Tow. rolniczym w Płocku.

ZAKŁAD

chirurgiczno-ortopedyczny

D-RA REICHSTEINA Warszawa, Leszno 31

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi, ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów mięśni i do masażu od g. 4—6. W Pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe brzuszne i t. d.

Komitet kolonji letnich

uprasza wszystkie firmy handlowe i przemysłowe, życzące sobie pomieścić reklamy swoje w kalendarzu informacyjnym wydanym na rok przyszły 1902, aby zgłaszały się z ogłoszeniami do składu aptecznego

Władysława Sztromajera.

Jest zaraz

pomieszczenie

dla kobiety lub dziecka przy rodzinie. Pokój wspólny. Wiadomość w redakcji

Kupię domek z placem

Dam zaraz 2,000 rubli. Wiadomość — Warszawa, Leszczyńska 8, Marjan Piotrowski.

Bilans kasy pożyczkowo-wkładowej Stow. „ZGODA” w Płocku na d. 1 Września 1901 r.

Stan czynny

Kasa (netto)	58 rb. 99 k.
Wnioski Stowarzyszonych	133 rb. 97 k.
Udz. w T-wie Wz. Kred.	750 „ — „
T. Wz. Kr. z dyskon.	2250 rb. — „
Debenci	35647 „ 68 „
% kasy pożyczkowej	219 „ 30 „
Koszta sądowe	78 „ 89 „
Razem	39,138 rb. 83 k.

Stan bierny

Wnioski Stowarzyszonych	8146 „ 61 „
Wkłady	7806 „ 74 „
Kapitał zapasowy	237 „ 88 „
T. W. K. (dyskonto)	10564 „ — „
Debenci	11797 „ 50 „
% kasy pożycz.	365 „ 55 „
Zyski i straty	220 „ 55 „
Razem	39,138 rb. 83 k.

Uwaga: W ciągu 8 miesięcy wydano pożyczek 488 na 46707 rb. 50 kop. (od 1-go Lipca 132 na 13125 rb. 50 kóp.) Przybyło nowych członków 84. (w Lipcu i Sierpniu 25).

Kasa przyjmuje wkłady w drobnych kwotach (1-100 r.) i płaci 6%, bez względu na termin od sum zaś większych na termin 3 miesięczny i bezterminowych — 4% na 6 m. 6% i na rok 7%. Procent wypłaca się za pół roku z góry bez potrącania podatku.



FOSFATYNA FALIERA

Przyjemny pekarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7-u miesięcy do 10-u lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Marceli Dudziński

obrońca, mieszka obecnie przy Nowym Rynku w domu Szmida.

Wł. Apfelbaum w Płocku

POLECA:

1. Rowery męskie, damskie i dziecięce.
2. „Grafony” (instrumenty powtarzające mowę ludzką, śpiew i muzykę).
3. Instrumenty grające, korbowe i samogrające.
4. Wózki dla dzieci i dla chorych.
5. Latarki acetylenowe, różne.
6. Płaszcz gumowy, dla cyklistów i podróżnych.
7. Papiery przezroczyste kolorowe na szyby. (Vitrapan).
8. Wachlarze chińskie, latarki i meble.
9. Ramy do grup fotograficznych i portretów. Oleodruków wybór.
10. Firanki, Portjery, Dywany strzyżone i korkowe, Ceraty, pokrycia na meble, etc. etc.

Okrycia damskie i dziecięce

weszelkiego rodzaju, oraz i suknie wykonczam elegancko, z gustem, podług żurnali wiedeńskich. Stary Rynek, dom p. Myszkiewiczza № 12.

Z szacunkiem

Kosioraki.

200 KORCY

żyta siewnego Petkuskiego i Triumph do sprzedania w Komoninie, st. p. Strzegowo. Cena 50 kop. nad cenę targową.

A. Wiśniewski w Płocku ul. Kolegiat. na. Skład wyrobów zożowniczych i chirurgicznych. Zakładanie telefonów i dzwonek w miescie i na wsi

POSZUKUJE

wolców młodych do 3-let: oferty z oznaczeniem ceny za funt żywej wagi proszę adresować Strużewo przez Dobrzyń nad Wisłą.

DO WYNAJĘCIA

zaraz dwa pokoje z przedpokojem. Może być i usługa, całonocne utrzymanie i samowar. Wiadomość w redakcji.

LOKAJ—OGRODNIK

bezzenny potrzebny jest od 1 Października. Wiadomość u reagenta w Dobrzynie n. Wisłą.

Dom. Smardzewo

pod Płońskiem ma do zbicia na jesień w r. b. sadzonki modrzewiu i brzozy po 30,000 sztuk; tamże sadzonki sosny i innych drzew iglastych

Dom. Smardzewo pod Płońskiem poszukuje praktykanta płatnego do gospodarstwa. Kończący wyższy zakład naukowy mieliby pierwszeństwo.

FOLWARK ŹRÓDŁA

w dobrej glebie i łakami przestrzeni morgów 66, położony w powiecie Lipawskim z kompletnymi zabudowaniami, inwentarzami żywymi i martwymi, domem mieszkalnym o 9-ciu pokojach i ogrodem, jest do sprzedania tanio zaraz. Wiadomość u właściciela na miejscu. Odległość od Dobrzyńa nad Wisłą wiorst 15. Adres do listów przez Skepe.

PŁOCKA PEPLÓWKA

z Sarnowa

pszenica do siewu w ilości 300 korcy do sprzedania w Zalesiu pod Płockiem.

OSOBA MŁODA

mająca zamieszkać w Płocku od 1-go Października dla edukacji dziecka, poszukuje osoby starszej inteligentnej, z którąby mogła nie amieszkala. Wiadomość w Redakcji.